

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 " Z przesłką pocztową: w państwie austriackim 4 zlr. 80 cent. do Prus i Rzeszy niem. 4 fat. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 " Numer pojedynczy kosztuje 8 cent

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata przyjmują:

Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie. Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu, rue des Turcelles 20; p. Alojzy Oppelt, w Wiedniu Wollzeile N. 22. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nie są czytowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową: Z przesłką pocztową:

na cztery miesiące, t. j. od 1. czerwca do końca września 6 zlr. 40 ct. kwartalnie 4 " 80 " Bez przesłki poczt. w miejscu: od 1. czerwca do końca września 5 zlr. 10 ct. kwartalnie 3 " 75 "

Upraszamy tych szanownych P. T. prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdania sejmowe odbierali, by przypadającą za trzecią serję należność w kwocie 1 zlr. 70 cent. do przesłki przedpłaty na Gazetę d. łącząc raczyli. — Ci zaś P. T. prenumeranci, którzy jeszcze i za drugą serję nie zapłacili, raczą 3 zlr. 70 cent. dołączyć.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysłać przedpłatę na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych w kwocie 11 zlr. Na Broszurę „Rozprawy o funtusach krajowych“ w kwocie 65 cent. Na dramat s. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „KRZYWDA I ODWETA“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 cent. Na KARTĘ POLSKĄ 2 zlr. —

Lwów d. 2. czerwca.

Wszyscy wątpią, aby konferencja, jeżeli się zbierze, zdołała załatwić spory europejskie. Ale nikt nie wątpi, iż konferencja sprowadzi lub odsłoni ugrupowanie się mocarstw neutralnych wobec przyszłej wojny. Konferencja okaże się najdzielniejszym środkiem zbadania i wyklarowania interesów i celów gabinetowych. Skoro poruszone będą najważniejsze kwestje europejskie, i mocarstwa sporne postawią kategorycznie swe żądania, to nietylko strony przeciwne lecz i neutralne będą zniewolone oświadczyć się za lub przeciw, i tem samem odsłonią swe stanowisko do każdej sprawy z osobna. Dla kapelmistrza europejskiego koncertu, cesarza francuzkiego, równie jak i dla mocarstw, zabierających się do walki, będzie to nabytek nieocenionej wartości, bo każdy już przed wybuchem wojny będzie wiedział, na kogo liczyć, jak daleko się po-

sunąć może, aby nie narazić się zbyt, jakie w ciągu wojny przymierza rozwinąć się mogą, w miarę wypadków. Są nawet zdania, iż cesarz Francuzów, proponując kongres w r. 1863 i spraszając obecnie konferencją, ten tylko jedyny cel, zbadania i odsłonięcia stanowisk i przygotowywających się przymierzy, miał istotnie na oku. Nie mógł bowiem przy swej nadzwyczajnej bystrości umysłowej nie być z góry przekonany, iż gdzie w takiej sprzeczności występują najważniejsze interesa mocarstw, tam pogodzenie się i ustępstwa wzajemne przed wojną są niemożliwością.

I w samej rzeczy, jeszcze nie zebrała się konferencja, jeszcze nawet nie wiemy, czy się istotnie zbierze, a już widzimy między gabinetami ruch nadzwyczajny, znoszenia się poufne, przygotowywania, badania wzajemne, jakie każde z nich w tej lub owej sprawie zajmie na konferencji stanowisko. Każde z mocarstw tak spornych jak i neutralnych pragnęłoby naprzód wiedzieć, jak się ugrupują opinie na konferencji, kto obok tego stanie w wspólnym obozie, gdyż od tej wiadomości zawisło stawianie lub odpieranie żądań, zawisło może nawet samo przyjsięcie konferencji do skutku.

Równocześnie donoszą n. p. z Wiednia, Florencji i Berlina, iż gabinety tamtejsze ubiegają się o przyciągnięcie Moskwy na swą stronę, o uzyskanie jej głosu przy konferencji, i w tym celu czynią jej propozycje i ustępstwa.

Donoszą również, że i na francuzkim dworze posłowie austriacki, włoski i pruski rozwijają obecnie nadzwyczajną czynność, aby pozyskać dla swych planów głos Francji.

Zapewne taka sama czynność objawia się i w Londynie.

Nawet między Prusami i Austrią w ostatnich jeszcze dniach próbować miano negocjacji i w tym celu pruski baron Gablenz wysłany był do Wiednia, lecz negocjacje te, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, spęzły na niczem.

Jeden z dzienników pruskich, zostający w bardzo ścisłych stosunkach z Bis-

markiem, pisał pozawczoraj: „Coś się ośnowuje, coś, czego się nie widzi i nie słyszy a jedynie zmiarkować można, iż nitka się przedzie, i to przez ręce niewieście. Nitka idzie z Berlina do Dreżna, z Dreżna do Wiednia, z Wiednia do Stuttgardu, a ztamtąd napowrót do Wiednia. I słychać tylko furkot wrzecion, każdy to czuje i wkrótce każdy powie: Ot tam się splata.“

W Wiedniu rozeszła się była nawet wieść o zbliżeniu się Moskwy do Austrii, o zawarciu nawet przymierza, której wieści pobyt kilkudniowy powracającej z Petersburga Wielkiej księżnej Olgi, królowej wirttembergskiej, i bardzo serdeczne jej przyjęcie dodawało wiele prawdopodobieństwa. Ale wieść ta w każdym razie jest przedczesna przynajmniej. Moskwa sprawą polską ma dotąd jeszcze ręce związane. Od początku sporów obecnych usilnem jej jest staraniem, zachować neutralne stanowisko, aby żadna z stron spornych, ani żadne z mocarstw neutralnych nie wysunęło kwestji polskiej na porządek dzienny, nie przyłączyło jej do kwestji włoskiej i niemieckiej. Miałażby Moskwa nagle porzucić to stanowisko, dla niej dziś nawet korzystne, i przyjaźnieniem się lub sprzymierzaniem z jedną stroną np. z Austrią, sama wywoływać polską kwestję, sama zmuszać stronę przeciwną do jej postawienia? Nie dotąd nie zaszło takiego, coby ją z tego jedynie dla niej dziś korzystnego stanowiska neutralności wyjść zniewalało. Wszak i Austrija i Włochy i Prusy usuwają wszelki pozor, mogący Moskwę zrazić obawą wysuwania kwestji polskiej, i postawić ją przeciw jednemu z nich na zebranie się mającej konferencji lub w wojnie. Już więcej Francja i Anglia ma swobody, przechylania się ku jednej lub drugiej stronie spornej i nieby im to nie szkodziło, gdyby z ściśle neutralnego wychodziły stanowiska. Moskwa zaś dla sprawy polskiej zmuszona jest do zachowania najściślejszej neutralności. Jest to najrzeczniejsza polityka jej, jak długo żadne z mocarstw spornych nie stawia kwestji polskiej. Z tych również powodów prawdopodobnie i na konferencji, tak samo bę-

dzie postępować, a nawet i po wybuchu wojny. Wieści, rozpuszczane u nas, iż Moskwa ma zająć Galicję, nie mają więc żadnej podstawy w faktycznem położeniu. Jako przyjacielkę do okupacji Galicji Austrija jej zwyciężyć nie potrzebuje, skoro najgłębszy pokój i porządek panuje w tym kraju. W nieprzyjacielskim zaś zamiarze zajmując Galicję, Moskwa sama stawiała by kwestję polską i zmuszała Austrię i Polaków do akcji, dla Moskwy najrażliwszej i najniebezpieczniejszej. Czyż podobna przypuścić, aby gabinet petersburski tak był z rozumu obrany i nietylko wywoływał z lasu wilka, lecz sam laził do lasu po wilka, którego obecnie, aby uniknąć, najusilniejsze czyni starania.

Ale może kto zarzuci, iż takie ściśle neutralne stanowisko Moskwy jest dla mocarstwa pierwszorzędne bardzo niedogodnym i może osłabić jego znaczenie w przyszłości. Przynajmniej, iż sprawa polska istotnie wprawia Moskwę w to niedogodne stanowisko, lecz lepsza jest niedogodność, jak hazard, a polityka oblicza się przede wszystkim z potrzebami teraźniejszości, a w drugim dopiero rzędzie z widokami w dalszą przyszłość.

Przegląd polityczny.

We wtorek doręczyli posłowie Francji, Anglii i Moskwy hrabia Mensdorffowi za rozse- niu trzech mocarstw neutralnych na konferencję. Wiener Abend Post donosząc o tem, używa wyrażenia kongres a nie konferencja. Hr. Mensdorff odpowiedział, przyjmując notę trzech mocarstw, krótko, iż noty te przedłoży Najj. Paun. Odpowiedź pisemna gabinetu wiedeńskiego nastąpi w trzech dniach, a że odpowiedź będzie przychylną myśli mocarstw neutralnych, że oświadczy gotowość udziału Austrii w konferencji, nie ulega żadnej wątpliwości. Według najnowszych doniesień nie będą na pierwszych posiedzeniach konferencyjnych reprezentowane mocarstwa, w naradach udział biorące, przez swoich ministrów spraw zewnętrznych, lecz przez zwykłych posłów, zastępujących te mocarstwa w Paryżu. Każdemu z posłów ma być dodany tylko jeden z najwyższych urzędników państw konferujących. Austrię ma reprezentować ks. Metternich, a dodany mu ma być, jak dziś z Wiednia donoszą, nie radea nadworny Meysenburg, lecz minister bez teki br. Maurice Esterhazy. Spodziewają

Udręczenia Rusi pod rządem Polskim.

(Dokoniczenie.)

Jużśmy wspomnieli, że ucisk anglikański w Irlandji obalił mnóstwo przepysznych świątyń i klasztorów, które jeszcze dzisiaj w swoich ruinach, z pod powoju i innych spinających się roślin cudownego tej wyspy klimatu, wzbudzają podziwienie widza i zajmują uwagę. Nie zmieniły bogate fundacje katolickie na cele oświaty i dobroczynności, które jak wszędzie wówczas stały pod zawiadowaniem duchowieństwa, tudzież posażne prebendy i dobra duchowne poszły w ręce najpodlejszego talałajstwa, szpiegów, bankrutów, oszustów, szulerów, zbrodniarzy, których Anglia rodzima nie mogąc u siebie trzymać, a niechcąc posyłać do domów ubogich lub więzień, do Irlandji posyłała — dla oświecenia i nawracania katolików. Tak się dzieje wszędzie, gdzie są kraje podbite. Człowiek szlachetny, jeżeli na ziemi ojezycznej nie znajduje utrzymania, szuka go gdzie indziej, ale tylko tam, gdzie szlachetnie zyskać je można; człowiek zdolny znajdzie zawsze w ojezaju szerskie dla siebie pole.

Nie myśląc o żadnych alnżach, wskazujemy tu tylko, że Murawiew, kiedy zamierzył po carostawstwu i wiszatełsko necywilizować Litwę, stłumić katolicyzm, narodowość i oświatę, musiał ogromne wywieść korzyści, aby Niemców, Moskali i Ostjaków zwabić do cywilizowania Litwy. Diakom dawał posady nauczycielów, pensje dał dwakroć większe jak w Moskwie, dał możność za pożyczone z kasy rządowej i płatne w dalekich terminach pieniądze, nabyć ziemskie i miejskie posiadłości. A przecież znalazł tylko takie szubrawstwo i lotrostwo, które za jego głosem poszło, iż w rychłe sam musiał znaczną część tych cywilizatorów albo oddać pod sąd albo wysłać napowrót do Kalugi i Permu. Żaden ucziwy Moskal nie poszedł do Litwy, chociaż wielu w naiwności swojej carostawno-czynowniczo-moskiewskiej wierzył słowom Kalkowa, iż zmoskwicenie Litwy jest misją Moskali, tem więcej, gdy to kraj moskiewski, którego narodowość Polacy tylko zatarli, iż Litwa nie długo zostanie się moskiewską, jeśli nie stworzy się tam liczna klasa urzędników i posiadaczy moskiewskich.

Wiemy, iż pomimo najokropniejszego nisku w Irlandji nietylko nie wymarło duchowieństwo katolickie, ale owszem w chwilach największego szalenia presbiterianów i anglikańców było 4.000 księży katolickich, a zatem w stosunku do liczby owieczek, więcej może niż w samej rzeczy nieodzownie było potrzeba. Wypadki też, gdzieby katolik zdradził pobyt księdza, należały do tak rzadkich wyjątków, że na palcach zliczyć je można; a denuncjantom angielskim, mimo, iż to było dla nich zyskownem i mogli się zasłaniać swoim fanatyzmem religijnym, nie wiele korzyści przyniosły ustawy przeciw duchowieństwu katolickiemu. Przybywała wprawdzie ciągle liczba mieszkańców wyznań niekatolickich, ale nie z odstępów wyznania katolickiego; mnożyli się tylko przybysze z Anglii i potomkowie rodzin z dawną niekatolickich. Katolików w Irlandji ubywało tylko ztąd, że wielu ginęło głodem, a więcej jeszcze emigrowało do Ameryki, do posiadłości, zostających wprawdzie pod rządem angielskim, ale które wywiesiły swobodę jako swój sztandar i później wybiły się na niepodległość — co także zstawało w bardzo blizkiej styczności z postępowaniem Anglików w Irlandji. Bywały nawet ciągle i coraz liczniejsze wypadki, iż w Irlandji presbiterianie i anglikanie nawet przechodzili na katolicyzm. Do dzisiaj jeszcze katolicyzm we wszystkich ziemiach pod berłem angielskim, z częściami wyjątkiem Kanady, jest przesładowany, choć nie tyle co dawniej; do niedawna katolik nie mógł być członkiem parlamentu ani sędzią; dziś dopiero debata nad umożliwieniem katolikom otrzymywania stopniów akademickich na wszechnicach angielskich; do dzisiaj prawodawstwo i urzędnictwo angielskie nie zna księży katolickich — a jednak, jak podaliśmy szczegółowo przy zgonie kardynała Wisemana, katolicyzm czyni w Anglii samej niesłychane postępy, mnożą się tam nawet klasztory, kościoły, i protestanci wysyłają córki swoje za granicę do klasztorów na wychowanie.

Wiele przyczyn wpływało na ten skutek, ale jedną z głównych jest ta, że duchowieństwo jest tam istotnie za kapłaństwo uważane i jako takie pełnione; a drugą to, że nie tak nie przysparza prozelitów tak pod względem religijnym, jak politycznym i każdym innym, jak mecenarstwo, z godnością i wiarą ponoszone. Już z dziejów chrześcijaństwa wiemy, że

kiedy poganie mężczyli wyznawców Chrystusa, z pomiędzy widzów wychodzili nagle ochotnicy, szukający chrtu przez krew. Inną główną przyczyną było, że papież, którego Anglia ani za głowę kościoła nie uznawała, ani nawet za de jure panującego, bo tylko ajenta w Rzymie utrzymywała i utrzymuje, wobec katolików pod berłem angielskim występował i występuje nie jako monarcha, który ma i interesa czysto świeckie, ale jedynie i wyłącznie jako naczelny i nieustannie czuwający pasterz swojej trzody duchownej. Nawet jezuiti świadczyli i świadczą tam nieocenione prawdziwe usługi — bo niemasz tam dla nich żadnego pola do intryg socjalnych i politycznych.

Niejedną paralelę z krajami Zabranymi czytelnik sam sobie wysnuje. Są rany, do których leczenia albo stanowczo przystąpić trzeba, albo delikatnie je traktować, nie drażniąc. Tuszmy, że Rzym, kiedy wobec rozbojów, popelnianych przez Moskwę w ziemiach polskich na katolicyzmie, dzisiaj już nawet wystawił Acheropite, co tylko zwykł czynić w skrajnych dla wiary i Rzymu terminach, wytyczył sobie w tych ziemiach tryb postępowania, który mianowicie między dnehowieństwem słabnących pokrzepi, a silnych utwierdzi. Sądziłibyśmy, iż pasterze w krajach Zabranych niebardzo czuwali przed zniesieniem unii, że się nie podnieśli zupełnie do wysokości swojej misji i przysięgi kapłańskiej, gdyż szczyta przed 27 laty i dzisiaj robi tam postępy. Porównując jednak z Irlandją, znajdziemy kilka rzeczy na wytłumaczenie tej smutnej sprawy. Najprzód Anglia nie zmuszała wręcz bezpośrednio — ale tylko pośrednio — do odstępstwa; takie postępowanie było pozostawione Moskwie, aby się sama piętnowała w dziejach jako państwo wszelkiego wszeteczeństwa, i to w czasie, kiedy nawet anglikanizm składa swoją zaciętość do katolicyzmu wobec postępu 19. wieku. A powtóre, lud i inteligencja katolicka w Irlandji były nietylko jednego wyznania, ale i obrzędu. Lud wszędzie jest materialny; tylko materialne skutki i przyczyny pojąć zdolny, dla tego często pokazuje brak serca i brak pojęcia dla swego własnego dobra, jeżeli to dobro jawnie i natychmiast nie stanie przed nim na miście. Dla tego lud uicki nigdzie nie uważa w istocie katolików łacińskich lub ormiańskich za swoich współwyznawców. A mianowicie, widząc, że łacinnik w inne dni odprawia

święta, a unita winne, sądzi, że i innego też są obaj wyznania. Ufamy w łasce Bożej i patriotyzmie kapłaństwa i inteligencji, że ile sił ich będzie, nie dopuszczą zearostawienia krajów Zabranych; ale naturalnym tylko skutkiem będzie, gdy Zmudź, gdzie i lud i inteligencja jednego są obrzędu, silniej wytrwa przy wierze ojców, niż reszta ziem wspomnianych. Nawet tam, gdzie między kmieciem lub parobkiem a panem jest tylko ta różnica, jak w Irlandji, że jeden bogatszy a drugi uboższy, jeden potrzebuje zarobnika, a drugi zarobku, zawsze w skutek tej naturalnej różnicy pozostaje dość kluczek do waśnienia społecznego, jak mamy u nas dowody zbyt niestety liczne, a różnica taka obrzędowa, kalendarzowa, będzie zręcznym lotrom podawała sposobu do różnienia ludu z takzwanyimi panami i inteligencją. Rzecz jest pewną, że dopóki albo cała Sławiańszczyzna nie wyprze się na zawsze Moskwy, albo ta przynajmniej nie zcarostawi i zmoskwieci ziem polskich, dopóty nie zmieni swego kalendarza. Poruszyliśmy tę kwestję obrzędową, ale szeroko nad nią się rozwodzić, na razie nie myślimy; wymaga ona zbyt głębokiego rozważenia i rzeczy i okolicznościowych danych stosunków. To jednak wspomniemy, że poruszone tu zle wyrównać się da na stronę katolicyzmu i polskiej narodowości tylko szczerem oświaty.

Tak samo ustawy angielskie nie rozprzegły stosunków rodzinnych między katolikami Irlandji. Nigdzie może, a najmniej w Anglii, nie są one tak żywe, jak w Irlandji, i takie były w czasach najszorstszego ucisku. Ani publicyści, ani powieściarze irlandzcy nie podnoszą takich zatargów rodzinnych — dowód, że nie istniały. Nigdzie też stosunek między szlachtą a włościanstwem nie jest do dziś dnia tak serdeczny, jak między katolikami w Irlandji, chociaż denuncjacje podawały dosyć ponęt do rozpasania chuci socjalnych i wzbogacenia się. To co w Wiczorach swoich podaje Chodźko z Litwy jako wypadki, było i jest w Irlandji regułą. To też i w krajach Zabranych nie słychać, aby syn wypierał się ojca dla ratowania mienia; i tylko z popów i czynowników, a nie z ludu tamtejszego, raczej z surdutowców jak z ludu, rekrutują się tam denuncjanci.

Przechodzimy teraz do zjawiska, może najmocniej zajmującego — o którym się tak samo nie śniło Anglikom, jak i Moskwie zapewne nie

się że najdalej d. 6. czerwca odbyć się będzie mogło pierwsze posiedzenie konferencji.

Dzienniki paryżskie jednogłośnie, jakby na dany znak z góry, piszą o zebraniu się konferencji, którą nawiasem powiadają, nazywając kongresem, jako o wypadku, który z wszelką pewnością zapobieże wojnie. La France woła: „Kongresz do pokój!” Tylko npór albo zażalenie mogłyby zmusić do wojny. Zgromadzona na kongresie Europa, reprezentuje prawo, sprawiedliwość i posiada tę powagę, która przepisuje transakcje. Pokładamy więc ufność w pokój. Najlepszym środkiem utrzymania pokoju, jest wiara w pokój. Tak jest, wiara uzdrawia, i błogosławieni, ci którzy wierzą, powiada pismo, my do tych błogosławionych zaliczać się nie możemy, i przyznajemy się, że wątpliwy aby i La France, która tak ewangelicznym przemawia tonem, zbyt mocno w skuteczność konferencji wierzyła. Na każdy sposób nakaz dany dziennikom paryżkim półurzędowym przemawianiu tak gorąco za pokojem, nie jest bez znaczenia. Cesarzowi Francuzów zależy na tem, by naród, którym rządzi, nabył przekonania, że jego cesarz, który wyrekł pamiętne: *L'empire est la paix*, usiłnie nad utrzymaniem pokoju wiecznie pracuje, i że nie jego wina, jeżeli mimo jego woli pokój zerwanym zostanie. Konferencję zresztą, która ma się zebrać, przedstawiają dzienniki paryżskie jako krok wstępny do urzeczywistnienia napoleońskiego projektu kongresu europejskiego, w którymby monarchowie i dyplomaci europejscy wzięli udział, i taki przy zielonym stoliku zawarli układ, któryby wieczny, a przynajmniej wiekowy Europie zapewnił pokój. Cesarz Napoleon wypracowuje teraz, jak donoszą z Paryża, szczegółowy program kongresu, który całą siłą — skoro tylko przyjdzie do konferencji — będzie się starał przeprowadzić. O programie tym, którego treścią jest zupełne przeobrażenie karty europejskiej, najrozmaitsze obiegają pogłoski, w tem tylko zgodne, że na każdy sposób, skutkiem przyjęcia tego programu przypadłaby Francji wyspa Sardynia.

Korespondent paryżki *Gaz. Kol.* pisze o projektach francuzkich w sprawie zatwierdzenia sporów bieżących co następuje: „W kołach otaczających ministerstwo spraw zewnętrznych, mówią o niezbędności wynagrodzenia Austrii za Wenecję innym nad morzem Adriatykiem leżącym kawałkiem ziemi, równej rozległości i równej liczby ludności. Wspomnieć tu muszę, że już dawniej była mowa o wynagrodzeniu Austrii Albanią, Bosnią i Hercegowiną, krajami zamieszkałymi przez ludność katolicką. Potwierdza się teraz, że ks. Grammont wspominał już dawniej o tem w Wiedniu, i że dyplomacja francuzka tylko w takiej zamianie — jeżeliby Austrija na nią przystała — widzi możliwość zapobieżenia wojnie. Co do kwestji zaalbianskiej, są dyplomaci francuzcy za aneksją tych księstw do królestwa Pruskiego, pod warunkiem jednak, by Sleszwik północny oddano Danii. Od tego warunku nie chce Francja odstąpić. Trzeci punkt wreszcie, który ma być przedmiotem obrad konferencyjnych, tj. kwestja reorganizacji Związku niemieckiego, jest istotnie najdrażliwszym, tak ze względu na swoją naturę jak i ze względu na projektowany sposób rozwiązania tej kwestji. Tutaj — mówię tu o kołach rządowych — noszą się na serjo z myślą utworzenia niezawisłego osobnego państwa nadreńskiego, które pozostałoby częścią składową Rzeczy niemieckiej, a którego istnienie ma być koniecznym wynikiem reformy związkowej i wewnętrznej reorganizacji Niemiec”.

Ważniejszą jednak nad wszystkie dzisiejsze wiadomości przynosi telegram z Berlina z d. 30. maja. Brzmi on:

„Podług niezawodnych doniesień z Petersburga jest przymierze między Austrją a Moskwą — jeżeli jeszcze nie zawarte formalnie — to jednak tak już przygotowane, że na przyszłych konferencjach jawnie wystąpi.”

Wiadomość ta jest zgodną ze skazówkami, na które od dni kilku zwracaliśmy uwagę, i jakkolwiek cała wiadomość z wielu powodów nieprawdopodobną się wydaje, mianowicie dla stosunku rządu carskiego do dworu pruskiego, jakkolwiek niełatwo pojąć czy bratanie się Wiednia z Petersburgiem mogłoby leżeć w interesie monarchii Austrjackiej, to na każdy sposób, te od niejkiego czasu powtarzające się wieści o zbliżeniu się rządu petersburskiego do austrjackiego, te pogłoski coraz silniej występujące o przymierzu austrjacko-moskiewskim, zwłaszcza od chwili, gdy królowa Olga Wirtemberg-ska z Petersburga do Wiednia przybyła, nie są bez znaczenia i na wielką zasługują uwagę. Zresztą wnosząc z wiadomości najnowszych o zapatrywaniu się gabinetu petersburskiego na kwestje bieżące, zdaje się, że zapatrywanie się rządu moskiewskiego na tę sprawę, jest zgodne z zapatrywaniem się rządu austrjackiego. W przekonaniu tem utwierdza między innymi artykuł ministerjalnej *Gen. Corr.*, podany w korespondencji z Paryża. Oto osnowa wspomnianej paryżkiej korespondencji:

„Księżę Górczakow zawiadomił już jedną z przyjaźnych sobie rodzin tu zamieszkałych, że w początkach przyszłego miesiąca w towarzystwie swego sekretarza prywatnego, p. Hamburgera przybędzie do Paryża. Co do postępowania Moskwy na konferencji paryżkiej, zdaje się z wskazówek, jakie mamy, że gabinet petersburski energicznie uminie się za traktatami z r. 1815 i w ogóle za prawem, wypływającym z układów, i że włoskim mężom stanu udowodnią, iż nie ma najmniejszej potrzeby, aby Austrija odstąpiła Wenecję. W sprawie niemieckiej zdaje się, że Moskwa wierna swej polityce tradycyjnej, bronić będzie interesów państw średnich, i trudno, aby była przychylną projektem p. Bismarcka, opartym na głosowaniu powszechnem. Jak dalece Prusy z Włochami pójdą ręką w ręce, zwłaszcza, jeżeli spór austrjacko-włoski najsmprzód przyjdzie pod obrady, przewidzieć trudno, na każdy sposób powinnyby Prusy publiczne i urzędowe dać wyjaśnienie w sprawie tajnego traktatu prusko-włoskiego, zdaje się, że konferencja ma prawo żądać takiego wyjaśnienia.”

W sprawie tej donosi wreszcie *N. fr. Presse*, że wiadomość o koncentrowaniu na granicy szląsko-galicyskiej silnego moskiewskiego korpusu obserwacyjnego, potwierdza się. Ruch wojsk moskiewskich rozpoczął się już. Co do istnienia przymierza moskiewsko-austrjackiego, powiada *N. fr. Presse*, iż „wątpi by to przymierze już dzisiaj istniało, są jednak skazówki z których widać, że stosunki między temi dwoma rządami są tego rodzaju, iż obydwa mocarstwa bardzo łatwo porozumieć się mogą. W Berlinie czują już grożące ztąd Prusom niebezpieczeństwo, i jak dziennikowi wspomnianemu donoszą, uczynił król pruski jakiś nowy krok celem rozpoczęcia na nowo układów z Austrją; usiłowania te jednak zostały bez skutku.” Zdanie nasze w tej sprawie wypowiadamy w wstępnym artykule.

Włochy. Według doniesień *Gaz. Kol.* z Florencji, trwają uzbrojenia w równej sile; dla zabezpieczenia Sycylii i Neapolu ma być utworzony piąty korpus; a Garibaldi zrzekł się artylerji. *Opinione* zaś z dn. 30. maja donosi, że Wiktor Emanuel d. 29. podpisał dekret, zarządzający utworzenie dwóch batalionów bersalierów ochotników i pomnożenie początkowych 20 batalionów korpusu ochotników.

ni. I jeżeli Murawiewy i Katkowcy, i jak się cała szajka lotrów w szlifach i bez szlif tam nazywa i nazywać będzie, na dziejach Irlandji studjowali, jak dręczył Koronę, Ruś i Litwę, to radzimy, aby i skutki postępowania Anglików wzięli w swoją rachubę. Zwłaszcza gdy już dość mają wskazówek faktycznych.

Wspomnieliśmy już, jak i Normani, i późniejsi najezdźcy, rodem z Anglii, kiedy się w Irlandji osiedli nazawsze, połączyli się w sprawie religii przeciw postępowaniu Anglii. To samo powtórzyło się po wprowadzeniu protestantyzmu. Anglia uważała Irlandję za kraj zdobyty, za kolonię, i według tego też postępowała z wszystkimi jej mieszkańcami. Kiedy zabrakło konfiskat i pola do denuncjacji, do rozbójów, kiedy się nasycił fanatyzm protestancki i ujrzał kres, poza który już nigdy nie postąpi, spostrzegli dawni dręczycele, osiadłszy w Irlandji na zawsze, że mianowicie ucisk pod względem inicjatywy prawodawstwa, i przemysłu i handlu tak samo ich dotyka, jak katolików, zwłaszcza gdy tylko anglikanie a nie i presbiterianie byli więcej uprzywilejowani. I odtąd zarówno wszyscy mieszkańcy Irlandji walczyli przeciw przemocy angielskiej, aż się dobili dzisiejszej równości z samą Anglią, która zapewne niezadługo i w równość pod względem religii się zamieni.

Nie był to jednak najdotkliwszy cios dla Anglii; i owszem błogie dla niej wydał owoce, chociaż zrazu je zapoznawała. Ale wybitcie się amerykańskich kolonij angielskich, takzwanych Stanów Zjednoczonych, na niepodległość, stoi w ścisłym związku z tyranią Anglików w Irlandji. Irlandczycy emigrowali masami do tych kolonij, byli jawnym świadectwem, czego są zdolni fanatycy angielscy w postępowaniu z krajami, które za swoje kolonie uważają. Widok tych Irlandczyków podsycał nieustannie czujność patryjotów amerykańskich. Kiedy w Ameryce parlament angielski zaprowadził podatek stempowy, podnieśli Amerykanie protest słowny i czynny, opierając się na przykładzie praktycznym Irlandji (bo zasada sama była jasno wypisana w konstytucji angielskiej), iż kraj, nie mający udziału w parlamencie, nie ma obowiązku płacić nakładanych od tego parlamentu podatków („bez reprezentacji nie masz podatku”). Irlandja, która miała wówczas swój własny parlament,

tylko nakładane przez swój parlament podatki płaciła.

Ale i nie to jeszcze był główny spór, który rozdarł węzły, wiążące kolonie amerykańskie z Anglią. Owa zasada i Irlandja i Ameryka angielska stosowały tylko do takzwanych podatków wewnętrznych, idących na potrzeby wewnętrzne dotychczasowego kraju, a nie ogólnie państwowo. Cła zaś liczyły do podatków zewnętrznych, jako regulujących handel, tudzież ograniczenia inne handlowe i przemysłowe; i prawo nakładania i wydawania odnosnych ustaw, jakkolwiek srodze dojmujących, przynależały parlamentowi londyńskiemu. Na utrzymanie wojska stałego w koloniach, na opłacanie tam przez koronę, a nie przez skarby pojedynczych kolonij, urzędników swoich i zawisłych od korony sędziów, potrzebowała Anglia pieniędzy, aby to wojsko, urzędnicy i sędziowie nie zależeli od sejmów kolonialnych; i kiedy parlament angielski zadecydował, że ma prawo nakładać podatki Ameryce, to wahał się wręcz zastosować tę zasadę, pokazało się bowiem, że ustawę stempową w skutek oporu kolonij sam znieść musiał; i tylko sprawę cłową tak umyślił urządzić, aby dochody z niej na wspomniane potrzeby wystarczały. Samoistność kolonij wisiała na włosku. Skoroby zamiar ten został przeprowadzony, swobody kolonij, najuroczystszy aktami i wiekowem używaniem zaręczone, zależałyby wraz z wolnością osobistą obywateli, dobrobytem kolonij i szafunkiem sprawiedliwości, od bandy awanturników angielskich, których do kolonij węgily tylko łatwe zyski i świetne bez pracy i zdolności posady. Parjoci amerykańscy przywiedzeni byli prawie do oszalenia. Tem gorzej było, że kolonie same uznawały były prawo parlamentu londyńskiego do nakładania tych podatków zewnętrznych.

I znowu Irlandja poratowała Amerykę. Z Irlandji przeszła tam zasada praktyczna, że bez reprezentacji nietylko nie masz podatków, ale i w ogóle ustawodawstwa tj., że ustawy parlamentu obowiązują tylko ten kraj, który ma w nim swoich reprezentantów. W roku 1767, kiedy patryjoci amerykańscy, dotychczas serdecznie pragnący na wieki ścisłego związku z Anglią i czynnym to stwierdzający, powzięli za przykładem danym z Irlandji hasło w odosobnionych dotychczas koloniach angielskich w Ameryce: „Utwó-

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 26. maja.

Coraz to więcej przybywa wiadomości o zamachu na życie cara, — nie tych wiadomości, co są ubarwione wiernopoddaneźmi adresami, posyłanemi z rozkazu naczelników, lecz wiadomości, zasięgniętych od ludzi trzeźwo patrzących na rzeczy, naocznych świadków, nie czekających i nie żyjących od rządu niczego dla siebie, a zatem mogących mówić zupełnie bezstronnie.

Urywkowo cokolwiek opowiemy co słyszeliśmy, lecz i te kilka zarysów objaśni nam stan, w jakim się znajduje społeczeństwo moskiewskie pod panowaniem Murawiewa, co odkarmiwszy się krwią polską, przyjechał do Petersburga zaprobować krwi moskiewskiej.

Gdy wystrzelono na Aleksandra II., car przestraszony skoczył w stronę ku narodowi, i gdy obaczył, że winowajcę już ujęto, błady ze wrzszczenia wsiadł do powozu, nie mogąc wymówić ani słowa, tylko wskazał ręką na dom 3go wydziału tajnej kancelarji, dokąd poprowadzono sprawę zamachu. Wszedłszy do pokoju, car kazał przyprowadzić winowajcę i zapytał go, kto on taki? Usłysawszy, że Moskal, car tak się rozgniewał, że powiedział mu w oczy moskiewski frazes, którego przyzwoitość zabrania powtórzyć, dość nadmienić, że tam było wspomnienie o matce winowajcy. Potem odwróciwszy się, kazał się wieść do kościoła Kazańskiej Matki Bożej. Przez trzy dni rząd nie wydał żadnego rozporządzenia, wszyscy czekali ze strachem i niepokojem co nastąpi. Szlachta wzięła na siebie inicjatywę, za nią chórem pociągnął lud prosty. Co dzień zbierali się muzyki przed pałacem krzyżując: „wydadz nam tego Polaka!” Nakoniec przyjechał Murawiew — i przedstawiwszy się carowi, pojechał popatrzyć na więźnia. Wszedłszy do więzienia Murawiew, wlepi swe bure oczy w młodego człowieka; ten się odwrócił: Murawiew zaszedł z drugiej strony, ten się znowu odwrócił; wtedy to Murawiew zadarł głowę w tył i powiedział głosem znawcy: „Palak, ja ich znam!” i wyszedł do komisji śledczej.

Komisja śledcza zasiada w tajnej kancelarji, żeby mieć pod ręką wszystkie dokumenta, wszystkie doniesienia szpiegów. Komisja składa się z 80 członków. Nie wiedząc jak przystąpić do rzeczy, zaczęto aresztować na prawo i na lewo, kto tylko się nawinął, lub do kogo czł n-kowie komisji śledczej czuli jaką nienawiść lub niechęć. Zatrzął się Petersburg ze strachu. We wszystkich domach zaczęto palić listy, książki, korespondencje i wszystko co mogło ciekawość jakiś rzucić, że właściciel miał kiedyś myśli liberalne. W te dni dym buchał ze wszystkich kominów: potrzebaż było zdarzenia, że zapaliło się w kominie w. ks. Konstantemu — z tego powodu naród w Petersburgu mówił, że i Konstanty paląc kompromitując swoje papiery, tylko co domu swego nie podpalił. Wzięto prawie wszystkich redaktorów dzienników, a z nimi i wszystkie znajdujące się u nich manuskrypta. Te ostatnie czytają się w komisji od pierwszej strony do ostatniej. Murawiew słucha ich z uwagą, i jeżeli spotyka imię jakiego autora, natychmiast patrzy, czy nie jest na spisie podejrzanych. Jeżeli jest, więc daje rozkaz aresztowania, jeżeli nie, zapisuje na osobny arkusz. Murawiew teraz rządzi samowładnie, jest panem życia i śmierci każdego człowieka w całej Moskwie, męsza się do wszystkiego i wszędzie chce pokazywać siłę i znaczenie swoje. Niedawno zażądał, aby mu przyniesiono spisy szpiegów tajemnej policji. Przejrzawszy spisy, Murawiew zawołał z oburzeniem: „jako i tyle tylko szpie-

gów! dla Moskwy potrzeba przynajmniej dwa razy tyle. Oprócz tego widzę, iż bardzo mało im się płaci: co to znaczy jakieś 3.000 rubli dla wykształconego człowieka, koniecznie potrzeba przynajmniej podwoić, bo inaczej on nie zechce szczerze zajmować się obowiązkiem swoim.”

Mówiono, że car nie pozwolił brać Karakozowa na tortury, ale oto jest inna wersja — legenda narodowa. Zbawicielowi cara nie nie odmawiają; zachciało mu się obaczyć występę, więc zaprowadzono go do więzienia. Karakozów dowiedziawszy się kto on taki, odezwał się do niego: „Osip Iwanowicz! ty teraz bohater, szczęśliwy — ale i ja bohater, popatrz, powiedziałeś zdzierając koszulę i pokazując całe pokaleczone ciało, — „mnie kładziono do kołyski, nabitej goździami, i bułtano w niej”.

Niech was nie dziwi, że my temu wierzymy; widzieliśmy sami, na własne oczy, rzeczy jeszcze okropniejsze.

Bratu nieszcześliwego fanatyka, urzędnik, służący przy kancelarji marszałka szlachty saratowskiej gubernii, kazał powiedzieć, żeby on nie przechodził do sali sejmikowej, chociaż jako szlachcic i posiadacz ziemski ma zupełne do tego prawo, bo go szlachta z sali wypędzi, żeby nawet nie chodził po ulicy, bo go naród rozszarpie; urzędnik radził mu poprosić cara o zmianę nazwiska, sprzedać majątek choć za bezcen i wyjechać z tej gubernii do drugiej. Biedny, niewinny człowiek, zmuszony jest postąpić według tej rady, bo inaczej zginąć może... Co to za straszna jeszcze dziec i między ludem i między szlachtą!

Na dokończenie dzisiejszego listu donosimy, że *Moskowskija Wiedomosti*, już tak zaczęły pozwałać sobie jeździć po nosie ministrom i w ks. Konstantemu, że ci zniecierpliwili się i wyprosilili zawieszenie dziennika na dwa miesiące. Artykułów, na które nastąpił rozkaz zawieszenia, jeszcze nie czytaliśmy. Jeden dowcipny bardzo człowiek powiedział, że teraz w mieście Moskiewie są trzy ciekawe rzeczy: harmata (car puška), z której strzelać nie wolno, dzwon (Iwan Wielikij) którym dzwonić nie wolno, i redaktor, któremu pisać nie wolno.

Florencja dnia 27. maja.

(AJO) Ni ztąd ni zowąd pojawił się wczoraj w gazecie rządowej rozkaz ministra wojny, mocą którego mają być tymczasowo zamknięte wszystkie bióra, zaciągające ochotników. Młodzież, chcąc skorzystać jeszcze z dnia ostatniego, popieszyła jak najtłumniej. W samej Florencji napisało się w przeciągu 24. godzin 2.600. Komisja werbownicza, do której składu jak nam wiadomo należy kilku oficerów z opozycji parlamentarnej, przyjęła bardzo złem okiem ten rozkaz p. Pettiniego, tem gorszem że minister wojny podał jako jedyny powód swego postępowania tę okoliczność, że młodzieży zapisano się już bardzo wiele, podczas gdy potrzebnych dla niej biurów niema dotąd przygotowanych. Zdaje się nam (a prawdopodobnie nie mylimy się) że gabinet kazał zamknąć bióra z następujących dwóch pobudek: Najpierw ma przybyć dziś z Paryża zaproszenie na kongres, lub mówiąc nieco jaśniej, na komedję kongresową, które równocześnie oświadcza, że mocarstwa nie powinny się dalej zbroić. Włochy, które oddawna już odpowiadają, że przystaną na wszystko, byleby im oddano Wenecję, nie są przeciwni kongresowi. Ukończywszy swe uzbrojenia na lądzie i morzu, zawiesiły zbieranie ochotników aby przypadkiem nie uważali tego dyplomaci przy paryżkim zielonym stoliku, za casus belli. Pobudka ta pierwsza jest mało znacząca, gdyż za parę dni ustaną wszelkie pokojowe pogłoski i w ta-

skutek niezawodny, bo naturalny. Paralela z Irlandją i Ameryką a Anglią jest tu uderzająco jawna i pod innym względem. Wiadomo, że z krajów Zabraných wyszło żądanie zniesienia pańszczyzny. Skoro raz się pojawiło i naturalnie rozbiegło między przygotowanym do tego ludem moskiewskim i ruskim, już nie było rady; car, bojar i czynownik musieli znieść pańszczyznę, chociaż im to wcale nie było potrzebne i o tem nie myśleli, skoro pierwszych jej heroldów srogimi obłożyli karami. Pokaże się paralela i pod innymi względami. Nie rozpisyjemy się tutaj w tej mierze tak jakby można, bo grozi jeszcze konwencja, którą otrzymaliśmy w samą wilię dyplomu pазdziernikowego, a w skutek której niedawno kilka tysięcy obywateli galicyjskich stało się nieboszczykami politycznymi. Ale wskazyemy, że wysłała siłą moralną cywilizacja, chociaż zrazu fizycznie słaba i ugniecioną, w końcu absorbuje, przynajmniej z gruntu przekształca fizycznie potężną najezdźczą. Dość wskazać, że dotychczas lud Rusi i Litwy niegdyś niska, niezawidzi swoich popów carskich: że Moskal, który dłużej bawi w Polsce, polaczęje. Wskażemy nakoniec, że samo geograficzne położenie krajów Zabraných — choćby kiedyś zmokwiconych — nie pozwoli im wisić tylko przy Moskwie. A czy nazwa „Moskal” pozostanie na zawsze u ludu Ru-i przez wiskiem najokropniejszym, czy potrzebujemy się pytać?

Rzecz dziwna, do jakich niespodzianych dla naszych moskalofiliów, a jednak całkiem logicznych, na naturze rzeczy i świadectwie dziejów opartych rezultatów, doprowadzają rozmyślenia nad ich praktykami i inwektywami.

Gwałcie prawa boskie i ludzkie Anglia anglikańska pragnęła zabić katolicyzm i ngić Amerykanów — a dzisiaj sama dopuszcza szerzenia katolicyzmu, i utraciła Amerykę i z niej ma groźną a nieubłaganą rywalkę, tak, że owa niegdyś pani morz i ładów dzisiaj osiadła na dewocji, rozprowadzając wszędzie, iż interesa ziemskie nie jej nie obchodzą.

Dzisiaj można do biegu dziejów zastosować słowa bürgerowskiej ballady: *Die Toten reiten schnell*.

rzyimy jeden wielki związek, którym się zobowiązemy nie nie jeść, nie pić, nie nosić, co pochodzi z Anglii”, więc jest oclone. (Wiadomo, że później od herbaty poczał się jawny wybuch walki o niepodległość). A pisma Bostonu i Nowego Jorku, gdzie najmocniej wrzało, powtórzyły i zastosowały pana Molinex „Obronę Irlandji” aż do ostatniej konsekwencji. „Wolność jest przyrodzonym prawem wszystkich ludzi. Irlandja ma swój własny parlament i daje sobie ustawy; statuta angielskie nie zgola nie obowiązują Irlandji, gdyż nie posyła reprezentantów do parlamentu angielskiego — powiada lord Coke. Ten sam argument można zastosować do Ameryki. Tylko przyzwolenie nadaje mocy ustawom obywateli. Dla tego też parlament angielski nie może jurysdykcji swej rozciągać po za swoich mandatów. Wzmoczenie władzy parlamentu angielskiego zniesieniem praw amerykańskich, może z czasem wywołać pewnego rodzaju skutki.” Skutki te wyjaśnił angielski gubernator Nowego Jorku Bernard. „Jeżli ten literat, pisał on do Londynu, znajdzie posłuch, to musi wybuchnąć wojna domowa.” I tak się stało. Amerykanie rozstrzygnięcie sporu swego z Anglią, także za słowami Irlandji „powierzli niebu.”

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę, że t y l k o urzędnicy angielscy wywołali walkę Ameryki z Anglią i ostatecznie onej niepodległość. Ani Ameryka nie myślała o oderwaniu się od Anglii, aż do ostatnich lat, ani też w Anglii nie myślało uciskać Ameryki. Tylko donosy urzędników, którym szło o dobre i zawiśle tylko od ministrów pensje i jak najliczniejsze posady, wywołały u Anglików oburzenie przeciw Ameryce. Do ostatniej chwili starszy Pitt i naczelny sędzia Camden występowali w obronie Ameryki i o nią głównie toczyły się walki ministerjalne; a jeden z najdzielniejszych i najnamiętniejszych patryjotów amerykańskich, Otis, jeden z koryfeuszów oporu amerykańskiego, popadł prawie w obłąkanie, gdy widział, do czego Anglicy sprawę doprowadzili.

Nie wątpliwy, że bądź co bądź, prędzej czy później tak samo i interes gnieżdżących się w krajach Zabraných Moskali, mimo ieb fanatyzmu carskiego i patryjotyzmu moskiewskiego, zleże się z interesem mieszkańców pierwotnych i wystąpi do jak najsilniejszej opozycji przeciw przyszłym Murawiewom i Katkowom. Jest to

kim razie możnaby rozpocząć na nowo werbowanie: ale powód drugi jest nierównie ważniejszy, ponieważ on wyjaśnia niepewe stanowisko Lamarmory. W całym Włoszech do dnia 24. b. m. było zapisanych 50 tysięcy ochotników. W dzień później otrzymał minister wojny niezbitą wiadomość, że liczba zaciągniętych powiększyła się o 16 tysięcy. 66 tysięcy, w przeciągu dwóch tygodni, to trochę za wiele. pomyślał Pan Lamarmora z kolegami. Gdyby w ten sposób wzrastali wolontariusze, natenczas za zjawieniem się Garibaldea, byłoby do 200 tysięcy, która to armia nie tylko że nie myślałaby może w razie wojny słuchać naczelnego komendy wojskowej, lecz kto wie czy nie chciałaby prowadzić wszystkiego na własną rękę. Ministerjum lęka się, aby opozycja, będąc we wielkiej sile, nie pomyślała o podktywaniu praw Wiktorowi Emanuelowi jego ministrom. Ten powód a nie inny zmusił p. Pettiniego do zamknięcia biur werbowniczych. Wprawdzie rząd będzie się musiał po jakimś czasie utworzyć, ale w każdym razie będzie on się starał, aby nie zebrało się więcej jak 40 tysięcy ochotników pod broń.

W Izbie poselskiej toczą się jeszcze rozprawy nad kwestjami finansowymi. W tym tygodniu zamkną dyskusję jeneralną, i natychmiast zaczynają debatować nad zniesieniem stowarzyszeń religijnych. Parlament chce skończyć tę ważną sprawę przed ukończeniem tegorocznej sesji. Kilkunastu posłów zapisało się już do głosu.

Choćby kongres, jak donoszą telegramy z Paryża, ma się zebrać za dni parę, jednak we Włoszech nikt nie wierzy, aby takowy mógł coś uczynić na korzyść pokoju. Czyż może być coś pociesniejszego jak kongres bez rozbrojenia? Jeżeli kilku zapasników chciałoby się pod nacięciem trzech innych pogodzić w sali, podczas gdy ich słudzy staliby z kijami w przedpokojach, czyż możnaby się spodziewać, że oni wyjdą z twarzą pokojową? Czyż nie łatwiej przypuścić, że każdy z nich, mając zbrojnych ludzi poza plecami, będzie takie przeciwnikowi stawiał warunki, aby naurazynnie przeważać naradę i rzucić wszystko na szalę siły? Napoleon gra wielką komedię. Wie on, że w skutek kongresu Moskwa i Anglia będą się musiały oświadczyć za którymś z zapasników. Cesarz chce dowiedzieć się o istotnych zamiarach tych dwóch mocarstw, aby wiedzieć potem, po jakiej zagrać strunie.

Syndyk miasta oświadczył, że każdy właściciel, posiadający dwa konie, musi sprzedać jednego rządowi, jeżeli takowy zdaniem się okaże. Kto ma 4 musi dać 2, kto 9 obowiązany przedstawi 3 itd. Znosi się na straszną wojnę, kiedy rząd czuje się być zmuszonym, używać tak przynusowych środków.

Upoważnionym doniesć, że w skutek zmiany położenia, Polaków urodzonych pod berłem moskiewskim, nie może rząd włoski ani do armii regularnej ani do oddziałów ochotniczych przyjmować. Postanowienie to powzięto przedwczoraj.

Kronika.

— Wykaz III. ofiar na uformowanie pułku ochotników Krakusów:

- C. k. podkomorzy J. Wny hr. Henryk Mier obligacje indemnizacyjną na 2.000 zlr.
 - Wny Hofmann, właściciel hotelu George, ofiarował dla pierwszych zwerbowanych ochotników jako też i na czas werbunkowy trzy. nr. pokoi dla tegoż pułku do dyspozycji.
 - Lwowska kasa oszczędności 1.600 zlr.
 - Wny J. P. Seweryn Dziokowski 20 zlr.
 - Wny Józef Ochocki z Wierzbowic, jeśli wojna wybuchnie dwa konie.
 - J. Wny hr. Zieliński z Słotwiny dwa konie.
 - J. Wny hr. Włodzimierz Badeni 500 zlr.
 - J. Wny hr. August Romaszkan 300.
 - Ici p. Wiktor Obniski trzy konie.
 - Ici p. Władysław Zontak dwa pałasze.
 - J. Wny hr. Stefan Zamojski 500 zlr.
 - Narodowe kasyno lwowskie 500 zlr.
 - J. Wny Postruski 100 zlr.
 - J. Wny hr. Duński Edward 500 zlr.
 - J. Wny hr. August Starzeński dwa konie.
 - J. Wny Józef Kęszyci kompletne umundurowanie i uzbrojenie jednego krakusa z koniem.
 - Ici p. Kajetan Matecki 20 zlr.
 - Wny J. P. Jan Szeptycki obligacje indemnizacyjną na 500 zlr.
 - J. Wny hr. Aleksander Fredro 200 zlr.
 - J. Wny hr. Karol Mier 500 zlr.
 - J. Wna hr. Romaszkanowa dwa konie.
 - J. Wny Henryk Kriegshaber, konia oficerskiego.
- Składając za powyższe dary najcenniejsze podziękowania, komenda pułku oświadcza, że i najniżej datęk, ofiarowany na formację pułku ochotników z wdzięcznością przyjęty będzie. Lwów dnia 31 maja 1866. Komenda pułku Krakusów.

— W odpowiedzi na artykuł z Czortkowskiego w Gazecie Narodowej z d. 18. maja w numerze 115 bezzasadnie napisany, sam sobie za obowiązek dla wyjaśnienia dotyczącej sprawy, z następującem sprawozdaniem wystąpić. — Mając sobie od centralnej komisji powierzony magazyn w Czortkowie, równocześnie z poleceniem odbierania zboża dla rozdzielania go komisarzom powiatowym na ich żądania, którego to zboża transporta do dnia 13. maja nadchodziły, więc Wni komisarzy po-

wiatowi nie byli w stanie wedle zachodzącej potrzeby zboże z magazynu czortkowskiego dla swych powiatów wybierać — ani też jako zawiadowca magazynu Czortkowskiego z góry ściśle ilości dla każdego powiatu oznaczyć, nie wiedząc, ile ten magazyn otrzyma, — dla tego odpowiadając na zapytania szanownych kolegów komisarzy powiatowych, napisałem Wmu komisarzowi powiatu uścińskiego na dnia 4. maja, że do tego dnia magazyn czortkowski ma do dyspozycji 1.900 kory jeżmienia i 300 korey kukurudzy. — Wny komisarz powiatu uścińskiego wezwał wszystkie gminy swego powiatu i rozdał im kwity na cały ten zapas magazynu obwodowego, tymczasem z tej ilości czerpał także i powiat kopczyński: — ztąd ta pomyłka, — że kilka gmin bez zboża z Czortkowa powróciło: — jednakowoż żadnym sposobem z tej prostej pomyłki nie powinien być korespondent wysnuwać winy dla Wgo komisarza powiatu uścińskiego i tendencyjnie zestawiać z innymi zarzutami, bez znajomości lokalnych stosunków powiatu uścińskiego. Dla wykazania prawdy mam sobie za obowiązek to oświadczenie przesłać szanownej redakcji z prośbą o umieszczenie.

Chomiakówka 27. maja 1866.

Walerjan Podlewski, zawiadowca magazynu zbożowego dla obwodu czortkowskiego.

— Towarzystwo stenografów polskich i ruskich odbędzie dnia 3. czerwca w sali IV. na tutejszej wszechniej walnej zgromadzenie. Porządek dzienny jest następujący:

1. Sprawozdanie dyrekcji z całorocznej czynności; sprawozd. zastępcą przewodn. p. J. Siedmiograj.
2. Przyjęcie nowych członków do towarzystwa; p. J. Siedmiograj.
3. Sprawozdanie z stanu kasowego za ubiegły rok 1864; i przedłożenie kasowe na rok 1866; sprawozd. kasjer p. Felician Jackowski.
4. Sprawozdanie z odbytych rokowań w sprawie obywatelstwa istniejących towarzystw stenografów i odnośny wniosek; p. Lech Daniłowicz.
5. Wniosek uchwalenia „zasad“ do nowych statutów i regulaminu dla towarzystwa; p. F. Jackowski.
6. Wniosek wyboru komisji dla statutów i regulaminu; p. Wl. Romański.
7. Wniosek o uzyskanie subwencji dla towarzystwa, a remuneracji dla nauczycieli stenografii; p. F. Jackowski.
8. Wniosek co do postępowania na przyszłość przy uwalnianiu członków od wpłat rocznych; p. Emil Ricci.
9. Wniosek odnoszący się do ustanowienia stałych dyrektorów dla komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli stenografii; p. F. Jackowski.
10. Wnioski postawione podczas zgromadzenia.
11. Wybór nowej dyrekcji i wydziału stałego na rok 1866.

— Stan szkół naszych jak wiadomo powszechnie, jest bardzo opłakany. Jak jego przedstawienie w sprawozdaniu urzędowem wypadnie, nie wiemy. Dowiadujemy się bowiem, że ministerstwo stanu wezwało właśnie odnośne władze szkolne do wypracowania i przedłożenia dokładnego sprawozdania o stanie szkół w Galicji i o stosunku uczniów podług narodowości. Obawiamy się, czy panowie sprawozdawcy, trzymający się tych samych zasad, co dawniej, nie zechcą przy osądzeniu stanu szkół zapatrywać się z dotychczasowego przez kraj i sejm potępionego stanowiska, a co do stosunku uczniów czy wszystkich izraelitów i niemieckich brzmiających nazwisk nie policzą do rubryki Niemców, a do oznaczenia Polaków i Rusinów zastosują różnicę obrzadku?

— Dla głodem dotkniętych w Galicji złożyli w redakcji *Dieu. Pos.*: Pani Emilia Godzimirka 2 tal., parafanie i proboszcz ks. Sobeki z Szupów 11 tal., parafanie i proboszcz ks. Miskiewicz z Oby 4 tal., Ogółem do 29. maja z dawniejszymi 53 tal. 9 sgr. 1 fen.

— C. k. sąd krajowy lwowski wzbronil dalsze rozszerzanie nr. 8. *Chochlika* z powodu artykułów pod tytułem: „Oszy lwowskie, — ilustrowany telegram Wanderera i Do...“ zawierający istotę czynu wykroczenia z §. 3. 0 ust. kar.

— Królem kurkowym został przy tegorocznem strzelaniu do celu pan August Szuman, fabrykant maszyn.

Ostatnie wiadomości.

Półrządowa *Patrie* spowodowana objawiającem się niezadowolaniem w Niemczech z powodu zamierzonego wzięcia się mocarstw w sprawę reformy Rzeszy, pisze: „Uroszczenia takie zdają się nam być niestosowne. Istnienie Rzeszy niemieckiej należy do ustroju europejskiego, który tylko za zezwoleniem Europy, która go stworzyła, może być zmienionym. Nie należy zapominać, że akt z 8. czerwca 1815, odnoszący się do ustroju Niemiec, chociaż podpisany przez panujących i wolne miasta Niemiec, został jednak dołączony do końcowego aktu wiedeńskiego kongresu z dnia 9. czerwca. Chociaż Rzesza niemiecka ma zupełną wolność zmieniania podstaw, na której spoczywa, mimo to niemniej jest pewnym, że Europa ma obowiązek i prawo czuwania nad tem, aby te zmiany nie nadwęgzały jej równowagi.“

Bismarkowska *Nord. Allg. Ztg.* z d. 31. maja pisze: „Nie wiemy, czy i kogo poseł bundestagu frankfurckiego ma reprezentować na kongresie paryżkim. Rzesza niemiecka w swych najwazniejszych częściach składowych reprezentowaną jest już przez Prusy i Austrię. Wedle prawa narodów i prawa Rzeszy nie można duplić, aby jedna cząstka była osobno reprezentowaną, ponieważ w niej panują znowu odmienne prądy. Mniejszość pozostaje bez reprezentacji. Prusy, przyjmując zaproszenie na konferencję — nie chciały podnosić tych wątpliwości. Manipulacja jednak taka zdaje się przyspieszać rozpręczenie Rzeszy, i dlatego tem gorętsza jest potrzeba zwołania parlamentu niemieckiego.“

O odpowiedzi austriackiej na zaproszenie kongresowe, dwójakie jest doniesienie. Berlińskie biuro telegraficzne Wolfa donosi 31. maja, że „odpowiedź Austrii już odeszła, o piwo przystaję, i że hr. Mensdorff niezabawem wyjedzie do Paryża.“ Prywatne zaś depezesz teleg. w *Schles. Ztg.* powiada dnia 31. maja: „Jutro odehoda odpowiedzie austriackie na projekt kongresowy do Paryża, Londynu i Petersburga. Austrija przystaje w warunkach. Przedwczorajem jest doniesienie, że ks. Esterhazy będzie reprezentował Austrię przy konferencji.“

Z Berlina rozeszła się była pogłoska, że Bismark postanowił co do swej osoby nie brać udziału w konferencji; *la France* jednak, jak się zdaje na podstawie wiadomości urzędowej, uspokaja Francuzów co się tyczy tego nie mało zajmującego punktu i zapewnia, że Bismark wkrótce przybędzie.

W księżna moskiewska, Marja, bawi od piątku w Paryżu. Cesarz Napoleon odwiedził ją zaraz po jej przybyciu.

Na dzień 1. b. m. zapowiedzianem było pojawienie się broszury Ludwika Veuilloita pod napisem „Wojna i kongres.“ Znały ten ultramontanin podejmuje teraz plan, którego dawniej bronil Lagueronierre, o którym już w proklamacji z dnia 12. lipca 1850 urzędownie wspomniano, t. j. iż należy powrócić do związku państw włoskich, Wenecję ogłosić rzeczpospolitą, Austrię jako posiadaczkę czworoboku przypuścić do związku, papieżowi zaś udzielić trwałą prezydenturę zgromadzenia związkowego, jak to Austrija w Frankfurcie wykonywała.

Z Rzymu donoszą o niebezpiecznym zszlabnieniu kardynała Antoniego. Papież odwiedzał go już dwa razy: mówią, iż stan słabego nieco się poprawił. Papież odwiedzał także ponownie kolegium polskie i napominał jego członków, aby wytrwali w wierze i porzucili błędy, które spowodowały upadek Polski.

Najświeższe wiadomości donoszą, że rząd turecki podczas trwania konferencji nie będzie się miewał w sprawę księstw Naddunajskich. Uzbrojenia Turcji trwają jednak dalej. Do Szumli i na wyspę Kandję wysłano posiłki: na wodach w pobliżu Kandji ma krążyć eskadra turecka. Także i do Antivari przybyła jedna turecka fregata, jedna korweta i jeden parowiec awizowy, dla obrony wybrzeży albańskich. Te środki ostrożności zdają się jednak być wymierzone nie tyle przeciw ochotnikom włoskim, jak raczej z powodu wszczynających się niepokojów między chrześcijańską ludnością prowincji tureckich.

Pod dniem 25. maja wydał car re-krypt, adresowany do prezydującego w Komitecie ministrów, do ks. Pawła Gagaryna, a przeznaczony do wiadomości i zastosowania dla wszystkich ministrów i narzelników szczegółowych gałęzi administracji. Re-krypt ten może poniekąd uchodzić za program całej wewnętrznej polityki. Wspominając o zamachu i o objawach patryjotycznych, przezeń wywołanych, uważa car za swój obowiązek „bronić ludu moskiewskiego od owych zgnębnych wpływów i owych błędnych doktryn, grozących zaburzeniem publicznego porządku, gdyby nie stłumiono ich rozwoju. Zamach okazał jak najjaśniejsze, w jakim to kierunku rozwijają się te zgnębne doktryny. Wyniki odnośnej komisji specjalnej wyświecają już źródło tego nieszcześcia. Jako główny środek wyłepienia jego, zaleca car moralne i religijne wychowanie młodzieży w szkole i domu, sprawiedliwe sądownictwo, a nareszcie zespolenie wszystkich sił intelektualnych państwa, a mianowicie wszystkich urzędników do walki z wspomnianymi błędami naukami.“ Reakcja więc ma być systemem.

Wiedeń d. 31. maja.

△ Nadeszły nareszcie noty dworów pośredniczących, i oddane zostały urzędownie ministrowi spraw zagranicznych. *Gazeta Wied.* nazywa te noty zawiadomieniem, „dotyczącem się kongresu.“

Przedy, w organach półurzędowych nawet, rozprawiano tylko o przyszłych konferencjach paryżkich: dziś wrócono do wyższej klasyfikacji „zgromadzenia dyplomatów“, i skonstatowano, że będziemy mieli kongres. Austrija zdaje się przystępnie z większą otuchą do ws. udziału w rokowaniach dyplomatycznych, są pewne oznaki, że rachuje, jeżeli nie na większość, to co najmniej na równość głosów w kongresie paryżkim.

Od czasu przybycia W. księżnej Olgi, dzisiejszej królowej wirtenberskiej, do Wiednia, która z wyszczególnioną podejmywana była serdecznością (o czem donosiliśmy w ostatniej korespondencji) mówiono o zbliżeniu się Austrii do Moskwy, a nawet o porozumieniu się obu dworów co do spraw bieżących, które przedłożone będą pod rozpoznanie kongresu.

Zaczęto naj rzód zwracać uwagę na odsłonięcie zupełne granicy galicyjskiej ze strony Austrii, potem na wiadomości z Florencji, gdzie poseł caratu w rozmowie z ministrem prezydentem włoskim oświadczył: „że rząd moskiewski nigdy tytułu prawdziwego zasadzie narodowości nie przyzna,“ a nakoniec na niezwykłą objętność rządu austriackiego na wszystko, co się dzieje, i przerwania w sąsiednich księstwach Naddunajskich.

Istotnie nie pojawił się w pismach urzędowych lub półurzędowych od dawna żaden artykuł, żadne merytoryczne zdanie i ocenienie wykładów ani pochwalne, ani naganne, zostawiając otwarte pole, i jak w dyplomatycznym języku mówią, „wolną rękę“ Moskwie.

Dziś są pewne oznaki, że gabinety wiedeński i petersburski zbliżyły się do siebie. W formie listu z Paryża na pozór niewinnej, ale dla każdego niemal myślącego co do rzeczy zrozumiałej, powiada półrządowa *General Correspondenz*: (już zacytowaliśmy w Przeglądzie).

Ostatni ustęp: o Włochach i Prusach jest nie nieznaczący, i tylko służy do maskowania głównego przedmiotu, nadając kumakacji formę listu, który się zajmuje i wszystkim, i czemuś jeszcze, choćby mniej potrzebnem.

Główna rzecz jest ta, że gabinet austriacki uważa za stosowne dziś już i przyjaciółom i przeciwnikom wskazać na plecy, które go, choćby moralnie wspierać mogą i zechcą.

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt d. 2. czerwca. *L'Europe* umieściła następujący telegram z Paryża: Turcja w depezsach do mocarstw europejskich domaga się upornie obsadzenia księstw Naddunajskich. Mocarstwa, a szczególnie Francja, odpowiedziały, że zajęcie księstw może się stać zgubnem dla Turcji. Francja spodziewa się, iż ministerstwo tureckie zrzecze się tak awanturnicznych planów.

Frankfurt d. 1. czerwca. Bundestag przyjął zaproszenie na konferencję pod zastrzeżeniem, iż nie będą tam wzięte pod naradę: kwestja reformy Związku i holsztyńska, w ich czysto niemieckim charakterze, o ile nie dotyczą międzynarodowych stosunków. Sprawy włoskie dotyczą tak europejskiego jak i niemieckiego interesu.

Na reprezentanta bundestagu w konferencji paryżkiej wybrano prawie jednogłośnie ministra bawarskiego, von der Pfordtena.

Poczem przystąpiły tak Austrija jak i Prusy do przyrzeczonych poprzednio oświadczeń, czy i pod jakimi warunkami gotowe są do rozbrojenia.

Austrija oświadcza, iż uzbrojenia swe przeciw Prusom cofnie, skoro uzyska pewność, iż niebezpieczeństwo wojny się nie powtórzy. Uszanowanie dla ustawy i prawa związkowego i rozstrzygnięcie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej podług ustaw związkowych i ustaw krajowych, jest dla Austrii i Niemiec zarówno pożądanem. Austrija składa więc rozstrzygnięcie tej sprawy w ręce bundestagu, i upoważnia namiestnika Holsztynu do zwołania stanów holsztyńskich, aby uprawnione życzenia tego kraju objawić się mogły. (Jest to zerwanie zupełne traktatu wiedeńskiego i gasteńskiego między Austrią a Prusami. Gabinet pruski już dawniej oświadczał, iż oddanie sprawy księstw w ręce bundestagu przez Austrię, jako zerwanie podobne i jako *casus belli* uważać będzie. Co uczyni teraz wobec zwołanej konferencji? P. r.)

Prusy potem oświadczyły, iż gotowe są do rozbrojenia i powrotu na stopę pokojową, jeżeli Związek skłoni Austrię i Saksonię do rozbrojenia lub da Prusom rękojmę, iż nie powtórzą się podobne zaburzenia pokoju związkowego. Jeżeli Związek takich rękojmę dać nie będzie w stanie, to Prusy ztąd uczynią muszą wnioskiem, że to zadanie jest nad możność Związku, i w dalszych swych postanowieniach tem zapatrywaniem kierować się będą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(z) Z Tarnopolskiego 31. maja (*Stan drog publicznych*). Zauważenie dróg publicznych w obwodzie naszym już do tego stopnia doszło, iż jeżeli p. Bóg nas w lecie okropna posucha, a w zimie dobrimi mrozami syberyjskimi nie nawidzi, do nas ludzie z sąsiednich obwodów tylko nadpoważnie żegluga dostawcą się będą w stanie. Mieliśmy nadzieję, iż w szeszczaładzi nasi rzadcy, panowie przełożeni powiatów, świadkowie naczości tyłu kłeszk, ile tej zimy zle drogi cudobom naszym powyrzadzają, zlitują się nad nami i zechcą lud nakłonić do rekonstrukcji dróg publicznych, ale napróżno. Maj minął, najsposobniejszy czas do robot, a nigdzie nie spotrzegamy jakiegokolwiek czynności. Minie tak samo i czerwiec, przyjdzie zima, a potem słotna jesień, i znowu brodz biedaku po uszy w błocie lub nie ruszą się sam z domu; plac zaległ i świeże podatki, a chyba wynoś na plecach zboże na sprzedaż do miast, bo szkapę go nie zawioza. Na cóż nam się zdadzą sejmy, ustawy o konkurencjach do dróg, kiedy nie mamy praw żadnych do egzekucji, kiedy organy, w których ręk egzekucja praw dzisiaj wyłącznie zostaje, objętne są na sprawy najwięcej kraj obchodzące. Objętność tychże organów co do przynaglania gmin w celu rekonstrukcji dróg w obwodzie tarnopolskim, niczem się nie da usprawiedliwić. Głód weale nie pa-

nuje u nas, lud by się dał nakłonić do robot, byle mu rozkaz dano i pilnowano rozkazów wypełnienia, a dwory pewnie potrzebny materiał na mosty z największą ochotą udzieli.

W obwodzie tarnopolskim bez wyjątku we wszystkich powiatach są najgorze drogi z całego Podola — o tem się sam kilka razy jeżdżąc po tarnopolskim i sąsiednich, tak czortkowskim, jako też zloczowskim i brzeżańskim obwodzie, nacośnie przekonano. Obwód nasz liczy bardzo mało murowanych dróg, tembardziej powinno się utrzymywać drogi miękkie w dobrym stanie. Grunt u nas jest twardy, suchy, równy, a przeciw takich bagien w Polesiu nie napotkasz, jak u nas po wszystkich wsiach bez wyjątku, które są po jarach

rozłożone. Przed kilkunastu dniami, w czasie snot majowych, stracił jeden obywatel, posyłający kilkanaście fur po kartofle z powiatu trembowelskiego do powiatu mikulinińskiego 6 koni: konie te ze zniżenia w drodze zginęły na przetrzeniu paru mil. Jadąc którakolwiek drogą w powiatach przynależących do granicy, spotkasz się co chwila z padliwą, leżącą po drodze, lub z pozostałkami kości biednych koni, które ze zniżenia te, wlosny ginęły włośniom po drogach. Zdaje mi się, że filantropia pańow przełożonych powiatów bardzo jest nie na czasie, oszczędzając lud próżniący i tak z wiosną, aby potem gdy przyjdzie czas zarobku w jesieni lub przyszły wiosny, znowu topił i gubił swój dobytek. U nas włośnianin jedzie i w najgorze drogi jak mu

zły dobrze zapłaci, lub zakropi gurzałką: ale sporządźcie sobie panowie starzytkę koni, które włośniom po drogach zdechają z przyczyny bagien, to pewnie wtedy z prawdziwej filantropii będziecie pilnować aby drogi na wiosnę do porządku były przyprowadzane.

Dyrekcje kolei galicyjskiej i północnej otrzymały zawiadomienie, jak donosi *Krak. Ztg.*, że górno-szlazkie koleje pruskie znowu nie przyjmują ani towarów ani transportów z Galicji, a to jak pogłoska niebie z powodu przepięnienia magazynów dworca wrocławskiego. Wyjatek stanowią tylko przesyłki pospieszne.

Walne zgromadzenie akcjonariuszów banku anglo-austriackiego odbyło się w

Wiedniu d. 29. maja. Bank mimo trudnych stosunków robił w r. 1865 dobre interesy. Po straceniu 6 procentowych odsetków akcyjnych pozostaje czysty zysk 338.103 złr. 42 kr. (Sama filia lwowska miała czystego zysku 43.029 złr. 89 kr.) Z sumy tej przeznaczono 185.000 na specjalną rezerwę dla roku 1866. Reszta zaś po straceniu tantiem ma być użyta na wypłatę dywidendy, która wyniesie 2 proc. od wpłaconego kapitału akcyjnego.

Kolej północna ces. Ferdynanda miała w r. 1865 dochodu brutto 15.744.349 złr. 25 kr. Po opedzeniu wszystkich wydatków wraz z odsetkami od akcyj, pozostaje czystego zysku 4.671.670 złr. 68 kr. Rada zawiadowcza jednak wniosła ma na walnem zgromadzeniu, aby zamiast dywidendy wydać akcjonariuszom nowe akcje za tę sumę.

Literatura gospodarcza polska poniosła wielką stratę w osobie Aleksandra Polujńskiego, który zmarł dnia 27. maja w Warszawie w 52 r. życia. Był on magistratem w warszawskiej komisji przychodów i skarbu, a pracował mianowicie w wydziale dóbr i lasów. Wydał kilka dzieł w zawodzie leśnictwa, a w ostatnich latach redagował dziennik pod tyt. Gonicie leśny i łąkowy. Był nadto członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych, i zagranicznych.

Główna kasza oszczędności we Lwowie. Stan wkładów był z dniem 30. kwietnia 1866 r. 2.952.457 złr. 18 ct. Od 1. do 29. maja 1866 r. wrócono 933 stronom 129.782 " 10 " Włożyło 785 stron 110.958 " 14 " Ubyło więc 18.423 " 96 "

Zatem dn. 31. maja 1866 był ogół wkładów 2.933.633 " 22 "

Ekspedienta pocztowego poszukują do Żolym w Rzeszowskim.

Czynności Komitetu Krakowskiego To. agronomicznego. Posiedzenie d. 10. kwietnia Ministerstwo przesyła: Wykaz bycia rzecznego, wywiezionego z Austrii za granicę, z prośbą o wiadomości odnoszące się do produkcji mięsa w obrębie działalności naszego Towarzystwa i przedstawienie środków podniesienia wywozu bydląt rzeźnego i mieś.

Statystyczny wykaz drzew owocowych w Czechach, z prośbą o zebranie dat do rakiętego obrazu w Galicji. (W tymże przedmiocie Komisja Namiestnicza wystosowała odezwe do Konsystorzów i Urzędów powiatowych).

o zezwolenie na założenie Banku rolniczo-Przemysłowego, a Czl. Tow. Dr. Karol Kaczkowski projekt statutu Tarnowskiego Banku rolniczo-przemysłowego. Oba te projekta oddano do właściwego użytku komisji, zajmującej się tym przedmiotem, wyznaczonej z grona Komitetu.

Człon. Tow. Antoni ks. Adam Jakubowski, zamieszkały obecnie w Warszawie, w skutek zgłoszenia się do Komitetu zajął się uprzejmie zebraniem i przedstawieniem obowiązujących w królestwie Polskim przepisów ubezpieczenia bydląt od pomoru, wraz z kilkoletnimi urzędowymi sprawozdaniami o rezultatach tego ubezpieczenia. Materiały do tegoż przedmiotu, a mianowicie Statutu towarzystwa ubezpieczenia od pomoru bydląt w Berlinie i Wrocławiu raczył nadesłać p. Kazimierz Chłapowski z Poznańskiego.

Urząd powiatowy Lisiecki zawiadomił, że Komisja Namiestnicza nie uwzględniła podania do niej Komitetu o zniesienie konsensów wydanych na sprzedaż siodzonych napojów spirytusowych w Czernihowie. Przeciwnie temu orzeczeniu przesłał Komitet motywowany rekurs do Ministerstwa Stanu na ręce Czl. Tow. księcia Karola Jabłonowskiego.

Urząd prowiancki wojskowy w Podgórzu (Verpflugs-Magazin) zawiadania, iż do końca grudnia 1866 r. potrzebować będzie 8752 mecz żyta, które, wedle nowej instrukcji zakupić pragnie z pierwszej ręki od producentów. Uprasza tedy, aby się doń w tej mierze zgłoszono, zapewniając, iż zakupna odbywać się będą trybem kupieckim bez wszelkich sztyk i formalności. Komitet sądzi, iż niniejsza wzmianka w protokole wystarczy do zwrócenia uwagi interesowanych.

Bank narodowy Wiedeński przypomina, iż należy mu się sześć 1330 złr. z procentami, jako ostatnia rata za kupione realności w Czernihowie, której termin już 3 stycznia 1866 r. upłynął. Stan kasy towarzystwa nie dozwala Komitetowi uznać zadosyć w tej chwili powyższemu żądaniu, tem bardziej, gdy dobowolne na ten cel przeznaczone zapisy w czasie inauguracji szkoły Czernihowskiej znacznie zmalały. Widzi się przeto zniewolonym upraszać Banku o udzielenie czasowej zwłoki, za którą odpowiedni procent ussei.

P. Minister sprawiedliwości w obszernej odezwie (zamieszczonej w tłumaczeniu w nr. 6. Dziennika Rolniczego) przedstawia rozmaite zdania objawiających się w kwestji zamierzonego zniesienia w Austrii prawa o lichwie, i prosi o udzielenie mu pod

tym względem opinii naszego Towarzystwa. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział wszyscy członkowie komitetu, w ogóle cała ta kwestja okazała się tak ważną i zajmującą, iż Komitet uchwalił zamieścić ją w programie rozpraw na najbliższem Ogólnem Zgromadzeniu. Do szczegółowego zajęcia się tym przedmiotem uprasza Komitet na referenta Członka swego Dr. Feliksa Słachetkowskiego. Pragnąc zaś poprzednio jeszcze poddać go w gronie swoim ściślejszej rozprawie, postanawia zasięgnąć zdania niektórych Członków Towarzystwa, do których się zgłosi w tym celu.

Komisja Namiestnicza przesyła szczegółowy projekt założenia szkół kucła koni we Lwowie i Krakowie, upraszając o opinię w tej mierze Komitetu. Ponieważ przedmiot ten dotyczy poniekąd projektu założenia w Krakowie szkoły weterynaryjnej, którym się obecnie zajmuje Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeto odezwe Namiestniczej Komisji odstąpiono do referatu Dziekanowi tegoż Wydziału Czl. Komitetu Drowi Piotrowskiemu.

Sekretarz, jako wyznaczony z Komitetu Członek Komitetu Miłanego Wystawy Paryskiej (1867 r.) zawiadamia, iż w imieniu naszego Towarzystwa zameldował zbiorowa wystawa zbóż i innych roślin gospodarskich i pastwiny w ziarnie i słomie; zwraca przeto uwagę na potrzebe przygotowania wyborowych okazów wszelkiego rodzaju tych plodów w czasie zbiorów tegorocznych.

Czl. Kom. Trzeciński zawiadamia, iż z powodu przeszkód, niedozwalających dotąd zebrania się Komisji wyznaczonej celem zajęcia się kwestją Banków rolniczych, w myśl uchwały zesłanego Ogólnego Zgromadzenia, wypracował sam projekt takiego Banku, który pragnie aby wniesiony był na tegorocznem Zebraniu. Komitet sądzi, iż projekt ten winien być przedyskutowany w Komisji, która może się zebrać po zamknięciu obrad sejmowych, a następnie w Komitecie, o czym dopiero mógłby być wniesiony na Ogólne Zgromadzenie jako wyraz opinii Komitetu.

Obecny na posiedzeniu p. dyrektor Korzelski nadmieniał, iż z dniem 1. lipca kończy się trzyletnia dzierżawa propinacji Czernihowskiej Messingera; zapytuje przeto na jakich warunkach ma zawrzeć z nim lub innym dzierżawcą dalszą umowę? Komitet całą tę sprawę pozostawia najspieszemu uznanu dyrektora.

Przy tej sposobności podniesiono kwestję konsensów na sprzedaż siodzonych napojów spirytusowych, — między innymi przytaczano wypadek zchodzący w Czernihowie, gdzie żyd z obecny wsi otrzymał taki konsens, ale go nie wykonywał, gdyż

propinator miejscowy opłaca mu za to niewykonywanie 200 złr. rocznie. Zwrócono z tego powodu uwagę na przepis ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 r., która w drugim ustępie s. 60 orzeka, iż przy tych przemysłach konsensowych, które nielegają ograniczeniu ze względu na stosunki miejscowe, konsens może być cofnięty, jeżeli jego posiadacz nie rozpocznie wykonania przemysłu tego w ciągu 6 miesięcy po otrzymaniu konsensu, albo go później nawet przez 6 miesięcy nie wykonywa. Gdy zaś wedle s. 18. ustawy przemysłowej szynki należą właściwie do kategorii wzmiankowanego przemysłu, a Symon Sare konsensu swego nigdy nie wykonywał i nie wykona; uchwalono przeto zrobić przedstawienie do urzędu powiatowego lisieckiego, aby mu konsens ten niezwłocznie został odebrany.

Przystąpiono w końcu do balotowania przedstawionych kandydatów, skutkiem którego przyjęci zostali na czynnych członków towarzystwa: Adam Tański i Władysław Jaroński, zaś na członka korespondenta Ignacy Soltarczyński.

Lwów 1. czerwca. (Ceny targowe). Dziś płacono podług notowań w urzędzie targowym: mierzycę pszenicy 4.75, żyta 3.29, jęczmienia 2.79, owsa 1.65, hreczki 3.57, kartofel 1.71; cetrnar siana 88 ct., słomy 73 ct.; sąg drzewa bukowego 10.06, sosnowego 7.25; funt masła 40 ct., smalen 48 ct.; miara okowity 30stopni. 85 ct.

Kraków d. 29. maja. Dowozy na granicy wczoraj były bardzo znaczne i wszystkie gatunki zboża z wyjątkiem pszenicy znalazły daleki chętny kupiec oprócz tego, że ceny o 1 do 1 1/2 złp. w górę poszły. Płacono żyto w ogóle 27 do 28 złp., lepsze 29 do 29 1/2, jęczmień 19 do 21 złp., a za najlepszy dla browarów i krupników po 21 do 22 1/2 złp., owies po 15 do 16 złp. Pszenica, chociaż teraz wywóz transito do Prus jest pozwolony, ani kupców nie znalazła, ani daleki oharowaną była, ponieważ w najlepszych gatunkach, w samem Królestwie w bardzo małych partiach gdzieś się znajdują, i nawet to co jest potrzebne w miejscu płaci się po 38 do 39 złp. a zatem można mówić, że handel cały tym artykułem nastal.

Tutaj w Krakowie daleki handel był bardzo ożywiony, gdyż nietylko bardzo wiele dla c. k. magazynów zakupiono, lecz obcy kupcy wiele zabierali. Żyto płacono w ogóle po zł. 6.40 do 6.60, a najlepsze po 6.75 za 162 funt. wagi wiew.; jęczmień po zł. 4.60 do 4.75, a najlepszy dla krupników i browarów po 5 złr. do 5.50 za 142 funt. wagi wiew. Owies na odstawy, jakoteż ten co tutaj przywieziony był, płacono po 3 złr.

70 c., 3.80, do 3.90 za cetrnar wiew. bez opłaty konsumcyjnej. Pszenica biała w dobrzych gatunkach po 8 złr., 8.50 do 8.75 sprzedana, czerwona zaś po 7.75 do 8.25 za 172 funt. wagi wiew. na tutejszą potrzebe.

Targi w Lukowicy w obwodzie sądekim, powiecie limanowskim zaprowadzone zostały raz w trzy tygodnie w każdy poniedziałek następnego tygodnia po poniedziałkowym targu w Limanowie.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. i 31. maja

Pp. hr. Borkowski Stau. z Uhrynowa dolnego, Stefanowicz Kaj. z Bukowiny, Barański Antoni i Jan z Radłowie, Krotoczwil M. z Wasylikowa, Raczkowski Ant. z Brykonja, Hr. Koziebrodzki Eug. z Michałowski, hr. Wodziecki Lud. z Tyczyna, Jacobenz Jerzy z Kopeczyniec, Koźmian Stanisław z Krakowa, Stojowski Miecz. z Błudnik, Diener R. i Bozziano Józef z Kołomyi, Unczowski R. z Brzeżan, Pod nr. 514 1/2, Nowacki Kazimierz z Teysarowa, Pp. Olszański Cyp. z Kupeczyniec, Wiśniewski W. z Strzelisk, Hr. Borkowski Sew. z Ponikwy Obartyski Kazimierz z Udnowa, Serwatowski Wojciech z Rajtarowice, Berezowski Ant. z Stanisławowa, Böhm Fr. ze Stryja.

Wyjechali ze Lwowa dnia 30. i 31. maja

Pp. ks. Gedroic Gedeon do Moldawy, ks. Sangusko Paweł do Moskwy, hr. Starzeński Kazim. do Ropczyckiej góry, hr. Drohojewski Józef do Balic, hr. Badien Wlad. do Suchorowa, hr. Komorowski Adam do Bilinki, Andruszewski Ignacy do Porzeza, Barański Feliks do Radłowie, Guskowski Kaj. do Nowogomiasta, Łoziński Ant. do Sambora, Mochuacki P. do Stanisławowa, Obertyński Leop. do Stronibab, Papsa Henr. do Zubomostki, Szumiński M. do Krzywego, Wykowski Fr. do Łęk dolnych, Röllnan Winc. do Olmuca, Pp. hr. Koziebrodzki Eng. do Michałowski, hr. Wodziecki Ludwik do Tyczyna, Bogdański Edw. do Zablotca, Grodzicki Leon do Bzianki, Udrycki Adol. do Mostów wielkich.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A. z dnia 1. czerwca. Table with columns: oblig. długu państ., pożyczka nar., losy z r. 1860, akcje banku nar., Towarzyst. kred., Londyn 10 fut. szterlingów, Dukat cesarskie sztuka, Srebro za 100 gr. w. a., Srebro za 100 gr. jako towar

Kura lwowska z dnia 1. czerwca. Table with columns: Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperjal, Moskiewski rubel srebrny, Moskiewski rubel papierowy, Pruski talar kur., Galic. listy zast. w. a., Galic. listy zast. m. k., Galicji, oblig. indem., Pożyczka narodowa, Akcje kolei żel. gal.

Podziękowanie.

Dnia 12. maja 1866 r. zachorowałem nagle na zapalenie płuc; i tak słaboszę w czasie swej działalności momentem klęczę w pierśsiach i nieustannem płwaniem kwiw w groźny i niebezpieczny sposób się rozpoczęła; byłem tedy bez nadziei życia, pozostał tylko Opatrzności boskiej, albowiem dla braku lekarza w miejscu, wszelki pospieszny ratunek stał się niemożliwym, aż nareszcie tutejszy ksiądz proboszcz, ob. t. W. By Ignacy Świętecki, uwiadomiony o niebezpiecznej mej słaboszy, mając własną apteczkę homeopatyczną, pospieszył w imię Boga z ratunkiem, a zadawszy mi raz i powtórnie nieocenione pigułki homeopatji, użyciem się po wyzejmieniu tyżże w parę dni, po równoczesnem przyjęciu św. Sakramentów znacznie zdrowszym; klęczę w pierśsiach postępowo ustalo, płucie krwią wstrzymane, i teraz już o tyle ulgi doznaję, że stopniowo sil nabywam, i mogę się bez narazienia przechadzać nie czując żadnego bólu! Powodowany wdzięcznością i niewymowną cziłą, którą do zgonu dla osoby Wbogo, ks. Ignacego Święteckiego zachować pragnę, krom osobistego zarczenia o mej niezachwanej żyćliwości, by go Bóg w najblizsze lata swa łaska i pomyślność wspierał raczył, wyrażam Temuż czołgódemu kapłanowi, który ludzkością natchniony w każdym razie cierpiącym bliżnim opieki swej nie odmawia, niniejszem moje najczulsze podziękowanie.

Przym więcej litościwy mój wybawco kapłanie, tych niedołynych słów kilka, jako dowód niewygasłej wdzięczności, która raz w mojem sercu wyryta, z niezatarciem ślady, aż do zgonu mego pozostanie.

Gologory d. 30. maja 1866. 2415 1-1 De Romanski Władysław.

Podziękowanie.

Okropny dotknął mnie cios. Straciłem żonę najlepszą w kwiecie młodości, a z nią wszystko — całe szczęście moje. Jedyną ulgą w tym ciężkim smutku był dla mnie udział ogólny, jakiego doznałem tak podczas jej choroby jako i przy pogrzebie. Dla tego dopelniam powinności, tym wszystkim, którzy byli taskawi odprawiać drogie jej zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Przewielbionemu duchownictwu, które najbezinteresowniej ostatnią usługę jej oddało, publicznie złożyć ma najczulsza podziękę: Bóg wam zapłać!

Lwów d. 31. maja 1866. 2418 1-1 Miłski, urzędnik c. k. krajowej głównej kasy.

Podziękowanie.

Panu Medwejewi, dyrektorowi zakładu kuracji wodnej w Kisielcu, składam niniejszem publiczne podziękowanie za ofiarowanie bezpłatnej kuracji dla jednego z moich kolegów z powstania polskiego. 2417 1-1 Wiktor Wisniewski, właściciel Strzelisk.

Dom murywany w Tarnopolu o 6 pokojach, z wszelkimi przyrządami, z dużym ogrodem, w pięknym i zdrowym położonym miejscu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość udziela się na listy pod adresem: K. F. poczta Tarnopol. 1-1

SYROP CHRZANOWY Z IODEM PR. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYżu SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD BRANU WIELOKORYBIEGO

Doświadczenia najznakomitszych lekarzy w szpitalach paryżkich i innych, dzie się lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego we Wiedniu, dowiodły, że jedynie w tranie jednaj kombinacji, jak w Syropie Chrzanowym z Jodu. Przygotowany z roślin anti-skorbutycznych, których nieocenione własności leczebne wszystkim są znane, stanowi on niezawodny środek w słabosciach limfatycznych, skroplonych, pierśsiowych i syfilitycznych. Lekarze przepisują go dzieciom szczególnie skłonnym do nabrzmiewania, gruźlicy na szyi lub do odchodzenia materji z głowy, nosa i uszu, zawsze z najpożądalszym skutkiem. Osoby dotknięte słaboszą pierśsiową, a nie mogące znieść tranu, mogą bardzo skutecznie zastąpić go Syropem Chrzanowym z Jodu. Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich słabosciach narkotycznych wywołanych, w postaci własności przeczyszczającej krew i wysokim stopniu. Dostać można we Lwowie w aptece p. ZYGUNTA RUKERA i w aptece p. BERLINERA, w Brodach w aptece p. Franzos. 2219 15-16

Świeżego mleka

prosto od krowy dostać można co dzień rano od godziny 6. do 7.; wieczorem od 8. do 9. za placą miesięczną lub dzienną w dworku pod l. 326 przy ulicy Kurwickiej za sw. Mikolaem. Dla przyjechłego mleko wolny spacer po ogrodzie rano do 6. godziny. Anna Hefernowa.

Niewidzialne

stanie się widzialnem za pomocą małych kieszonkowych drobnowidzów (Mikroskopy), które 150 razy powiększają i kosztują tylko 70 ct. sztuka z frankowaną posyłką.

Za pomocą takiego drobnowidza widzimy w jednej kropli wody stałe małe zwierzątka (Infusorien) wesoło pływające, jak w największej rzecze. Jednotliwe części zwierzątek, robaczków, roślin i t. p. takim drobnowidzem widziane, okazują się niezmiernie w elkmi i w różny kształtach i dorosłych, przyjemną i pouczającą rozrywkę. Za franko przysłane 70 ent. za jedną sztukę, posyłają się wyzwyńcione drobnowidze do wszystkich stacyj austr. państwa, franko, i nieliczące nic za opakowanie. Za zaliczką pocztową zaś nie franko, sztukę za 60 ent. Listy z obstatunkami uprasza się adresować: Do składu towarów galanteryjnych pod godłem: „miasta Paryża“ w Pradze, ulica cętelna 596/1. 1-1 Korespondować można także i po polsku.

Wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne MINERALNE WODY świeżo napelniane, sprowadzane bezpośrednio ze zdrojowisk, są przez całe lato do nabycia w handlu Karola Schubutha we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej, pod liczbą 150. 2285 7-8

Nadesłane Syrop Chiny z żelazem pp. Grimault et Comp. farmaceutów w Paryżu, urzeczywistnił jedno z najpożądalszych zadań lekarskich, a jest nim połączenie Chiny z żelazem, niepodległe rozkładowi żadnemu, i jest smaku przyjemnego. Syrop ten w wielkiej ilości w Niemczech dziś używany, oddano pod rozbiór p. profesorowi Kleczyńskiemu, a ten w dzienniku wiedeńskim Medizinische Wochenschrift z dnia 14 października r. z. wyraża się o nim w sposób następujący:

P. Grimault, w połączeniu ze sobą lekarstw czystych a wyborynych, był w tem od innych szczęśliwszym, że niemi obwinie niejaką żelazo prócz smaku przyjemnego, ma jeszcze i to do siebie, że przechodzi w krew daleko prędzej, aniżeli wszelkie inne preparaty żelaza, jakie zwykłe aż dotąd po aptekach przygotowywano.

„Syrop żelazisty p. Grimault jest jednym z preparatów farmaceutycznych najtrafniej przyrządzonym lekarstwem żelazistym, ściśle naukowem, a rozwiązującym zupełnie zadanie terapeutyczne długo poszukiwane, jakimby sposobem udzielać żelaza wraz z Chiną w sposób prosty a jednak przyjemny i nierażący a tem zadowolnić każdego.“ (podpisano) Wincenty Kleczyński, przysięgły chemik sądowy i szpitala JCMci i profesor Chemii w Wiedniu. 2234 3-4

Ważne dla cierpiących na rupturę. Kroby się chciały o nadzwyczajnej skuteczności sławnego środka narupturę, używanego przez lekarza Krisi-Altherr w Gais, kanton Appenzell w Szwajcarii przekonac, raczy w administracji Gazety Narodowej zażądać broszurkę, zawierającą liczne świadectwa. 2296 3-12

2400 Słynne dziś w całym świecie 2-6 Wizykatorje Paryżkie i Papier

zwane Albespyres, jak również Papier p. Fayard nieomylny środek na nagłotki, stłuczenia, i odziebienia znajduje się jedynie w apt. P. Mikolascha we Lwowie. Za pośrednictwem tegoż sprowadzać można Aparaty do wyrobiania Wody Sodowej po cenach od 15 do 1200 franków ze specjalnej i słynnej fabryki w Paryżu.

Rurki przeciw astmie aptekarza Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najpocząwszy astmy. — Dostać można w Paryżu w wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha. Cena 2 złr. w. a. 2 29 8-0

ASYGNACJE KASOWE

Filia c. k. uprzywilejowanego austriackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywilej. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12 1/2, przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze za asygnacjami kasowemi, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszane być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Pesce, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategoriach po

Table with columns: Procent wyuosi, asygnacjami płatnych na okaz (Sicht), za dwudniowem wypowiedzeniem, ośmio. 4 od sta, 4 1/2, 5

Asygnacje kasowe Zakładu centralnego w Wiedniu, tudzież Zakładów filjalnych w Bernie, Pesce, Pradze i Tryeście, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki kasa Filii Lwowskiej w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za straceniem 1/4 od tysiąca prowizji. Zakład nie ręczy za rzetelność girów. Blizszych wiadomości udziela kasa Zakładu. 2317 6-y